Nr. 10. W Krakowie, dnia 3 sierpnia 1919 r. Rok XIV.

# OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

## Tępić chwasty co nam pola głuszą.

Piąta część Polski, to jest Galicya ze Śląskiem Cieszyńskiem miała przed wojną zarząd, wykonywany przez urzędników Polaków. Namiestnictwo ze starostwami, sądy wszystkie, skarb i zarząd podatków, całe szkolnictwo, koleje, poczty, wszystko było w rękach urzędników polskich lub ruskich, a na Śląsku niemieckich, ale swoich, synów kraju. Wielu z nich, zwłaszcza w namiestnictwie i w starostwach, zanadto przesiąknęli czarno-żółtym patryotyzmem austryackim, zanadto nadsłuchiwali, jaki wiatr wieje z Wiednia, zanadto chcieli przypodobać się Niemcom naddunajskim, choćby z krzywdą własnego ludu. Ale Bogu dzięki nie wszyscy. Olbrzymia większość sędziów, profesorów, urzędników skarbowych, kolejarzy i pocztowców i t. d. byli zawsze dobrymi Polakami, a wielu z nich poświęcało wszystek czas, wolny od zajęć urzędowych, pracy narodowej w Sokołach, Kółkach rolniczych, czytelniach Towarzystwa szkoły ludowej i t. d. Wielu ostatni swój grosz składało na takie cele narodowe, choć przecie wiadomo, że zawód urzędniczy, to błyszcząca nędza.

Wszyscy jednak nasi urzędnicy galicyjscy kończyli szkoły, zdawali egzamina, praktykowali i stąd byli, są fachowcami, czyli znawcami swojego zawodu. Starosta, profesor, sędzia, kolejarz, pocztowiec, leśnik galicyjski zna dobrze swój przedmiot, zna ustawy i rozumie się na tem, w czem pracuje.

Inaczej było w zaborze rosyjskim i pruskim. Tam Polaków nie dopuszczano do urzędów i tam też Polacy nie praktykowali w żadnym zawodzie urzędowym. Kiedy Moskale wycofali się z Kongresówki, naród polski został bez władzy. Prusacy zaprowadzili władze niemieckie, a później pozwolili Radzie Stanu i Radzie regencyjnej bawić się w tworzenie zarządu, pod czujną kontrolą pruską.

Te pozornie polskie władze, krępowane przez opiekunów niemieckich, obsadzały urzędy w ministerstwach polskich i po powiatach tylko takimi „fachowcami“, na jakich zgodziły się czujne władze pruskie. Nie dziw, że pruskie lub austryackie poparcie uzyskiwali tylko bezwstydni karyerowicze, jakich mnóstwo wylęgło się w stronnictwie stańczykowskim. Tym karyerowiczom obojętne było, komu służą: cesarzowi austryackiemu, czy niemieckiemu, czy Radzie regencyjnej — wszystko jedno, byleby mieć pensyę i awans. Poszliby na służbę i do Chińczyka, byleby dostać order i dochody. Napłynęło więc do Warszawy moc ludzi bez czci i sumienia, z Wiednia, z Krakowa, ze Lwowa — dla świętej posady. Tak stańczycy udarowali niegdyś naród świętą karczmą, a niedawno świętą posadą.

Można na ogół powiedzieć, że za czasów Rady Stanu i Rady regencyjnej zabór austryacki dostarczył Warszawie samych szumowin i wybiórków ze świata urzędniczego. Przeczyściła się w ten sposób znacznie Galicya, ale za to zachwaściła się okropnie Warszawa.

Jednak ci „austryaccy“ urzędnicy, choć moralnie nie wiele warci, przynosili ze sobą bądź co bądź znajomość spraw, umiejętność rządzenia, biegłość w ustawach, jednem słowem „fachowość“. Ale było ich za mało, żeby zapełnić wszystkie miejsca. To też polskie ministerya za Rady regencyjnej uzupełniały swój zastęp urzędniczy ludźmi miejscowymi, którzy do niczego się nie sposobili, niczego nie uczyli, żadnej nie odbywali praktyki. Byli to Królewiacy, zwłaszcza Warszawianie, którzy nawet nie umieli wykazać się ukończeniem jakichkolwiek szkół i podawali, że mają „domowe wykształcenie“. A ponieważ taki

brukotłuk na niczem się nie rozumiał, więc był pewny, że nadaje się do wszystkiego. I było mu wszystko jedno, czy dostanie posadę w skarbie, czy w rolnictwie, w szkole czy przy kolei. Ministrami byli książę Radziwiłł, hrabia Ronikier i inni, więc przyjmowali każdego, kogo poleciła jakaś księżna, hrabina, a bodaj znajoma pokojówka od hrabiny. Namnożyło się darmozjadów i nieuków, wysysających skarb polski. Fryzyer, fotograf, łaziebnik, złoty Funio, polecony przez wpływową damę zostawał radcą ministeryalnym, lub dyplomatą. Ci próżniacy bawili się za to w Warszawie, boć żadna troska o urząd nie obciążała im głów wyfryzowanych choć pustych.

Po kapitulacyi Niemiec przyszedł do władzy socyalistyczny rząd Moraczewskiego. Pan ten nie ruszył żadnego darmozjada hrabskiego z miejsca, tylko dodał im nowych. Żydowscy redaktorzy, agitatorzy uliczni, analfabeci prosto z ulicy, wszystkie powietrzne ptaki socyalizmu zostali wysokimi urzędnikami w ministerstwach, starostami, czyli jak się w Kongresówce mówi komisarzami po powiatach. Pensye pobierali ministeryalne i agitowali za socyalizmem, za bolszewizmem, za milicyą ludową, przeciw wojsku, przeciw wojnie o Śląsk, o Lwów, o Galicyę wschodnią. A kto z tych zgłodniałych socyalistów, co się jak sępy lub kruki rzucili na skarb Rzeczypospolitej, uznał, że mu dygnitarska pensya nie wystarcza, mógł kraść, brać łapówki i ciułać majątek.

W ten sposób ministerstwa polskie pod rządem naprzód stańczyków, a potem socyalistów napęczniały taką liczbą urzędników, o jakiej w innych państwach nikomu się nie marzyło. Wystarczy powiedzieć, że pensye urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie pochłaniają sumę trzy razy większą, niż dawne ministerstwo spraw zagranicznych austro-węgierskie we Wiedniu, a pół raza więcej, niż takie samo ministerstwo w Londynie, chociaż Londyn, panując nad piątą częścią świata, ma swoich przedstawicieli nawet w takich krajach, o jakich istnieniu połowa warszawskich urzędników nie słyszała. Darmozjady i nieuki stańczykowskie pokumały się z darmozjadami i nieukami socyalistycznymi. Utworzyli milczącą zmowę, niejako stowarzyszenie wzajemnej asekuracyi posad. Jest to zresztą nienowy związek. My go pamiętamy z czasów przeklętej ery Bobrzyńskiego, jako blok namiestnikowski. Ten blok przeniósł się do Warszawy i rozszerzył polipie ramiona na Polskę. Galicya broni się przeciw niemu, a zabór pruski otoczył się od niego kordonem zdrowotnym.

A jakie stąd wyniki? Po pierwsze, nie mamy rządu, bo osły rządzić nie umieją, a próżniaki pracować nie chcą. Objęcie rządów przez Paderewskiego nic nie pomogło, ponieważ postawiono mu za warunek, żeby zatrzymał wszystkich urzędników, a ponadto musiał wziąć ministrów socyalistycznych, jak Iwanowski, Eberhard, Twarzowski, Supiński, Wojciechowski i t. d. W innyc ministerstwach chociaż ministrowie nie są socya listami, nie dzieje się lepiej, bo ich nie słuchają

Ale jest i druga szkoda, a to koszt ogromny We Francyi gdyby wszystkie wydatki państw rozdzielić po równo na głowę mieszkańca, to wypadnie na **wszystkie wydatki**, a wię spłata długów, wojsko, poczty, koleje, marynarka rolnictwo, oświata, przemysł, handel, szkoły, urzędy i t. d. **po 45 franków na głowę**. W Warszawie natomiast same **potrzeby na pensye dla urzędników** rozłożone na wszystkich mieszkańców Polski, wymagają z górą **po 100 marek od głowy**. A skąd wziąć na szkoły, regulacyę rzek, odbudowę zniszczonego kraju, wojsko i t. d.? I kto to będzie płacił? My wszyscy.

Związek ludowo-narodowy na samym początku Sejmu przeprowadził wniosek, ażeby wszystkim urzędnikom wypowiedzieć służbę i rozpisać konkurs na posady urzędników, ale tylu, wielu nieodzownie potrzeba. Przyjmować zaś tylko tych, którzy mają stosowne nauki i praktykę dla objęcia posady.

Wniosek uchwalono, ale nie wykonano. Witosiki z tugutami dreptali o łaskę u socyalistów i nie chcieli im robić przykrości. Bagienko gniło przez szereg miesięcy, bo pan Witos wojował o „zasady". Ma te zasady, czy zechce dopomódz do oczyszczenia tej stajni? Wątpimy bardzo. Tymczasem p. Daszyński, ufny w poparcie Witosa, zapowiedział na onegdajszem posiedzeniu Sejmu, że gdyby Związek ludowo-narodowy objął rządy, toby się nie utrzymał ani 14 dni. Socyaliści zrobiliby rewolucyę dla uratowania posad rządowych swoim agitatorom.

Jak każdy dureń może dostać posadę, o ile jest socyalistą, mamy dowód na kolejach w Kongresówce. Mianowano pisarzy gminnych naczelnikami stacyi i namnożono tyle posad, że jeżeli w Niemczech na jeden kilometr kolei wypada czterech urzędników, to w Kongresówce na kilometr wypada urzędników czterdziestu sześciu. Jest to tak ogromne przeciążenie, że tutaj, gdzie taryfy kolejowe są najdroższe na świecie, koleje przynoszą 360 milionów deficytu rocznego. Na całym świecie koleje są przedsiębiorstwem, przynoszącem dochody dla państwa dopłaca do kolei jeden milion dziennie. Kto to będzie płacił? Naturalnie my wszyscy.

Aby swoich nieuków i próżniaków ratować, minister kolei, socyalizujący p. Eberhardt zatwierdził statut kolejarzy Królestwa Polskiego. A statut ten mówi, że nie wolno ministrowi oddalić urzędnika, podurzędnika, czy robotnika kolejowego bez zgody Związku kolejarzy. Rozumie się, że ten socyalistyczny Związek nie pozwoli wydalać ze służby towarzyszy, choćby byli zbytecznymi, bo na 100 kolejarzy w Królestwie 84 jest zbytecznych. Ale chcą brać pensye.

Nieuki, darmozjady z „domowem wykształceniem“ zjadają Polskę żywcem. Trzeba temu zapobiedz, póki czas. Rusz się ludu i wołaj do swoich socyalistycznych i wotosikowych posłów, aby wytępili niepotrzebne chwasty, aby pomogli do zatrzymania tylko tylu urzędników, ilu niezbędnie potrzeba, i to ludzi zdatnych, ukwalifikowanych.

**Jan Zamorski.**

---

# Ze Sejmu.

Na posiedzeniu 74 dnia 24 lipca pracowano owocnie. Załatwiono szybko ustawy ważne. Sejm uchwalił według referatu posła Seydy (Związek L.-N.) ustawę o zmianach w prawie karnym. Następnie uchwalono ustawę o odpowiedzialności nauczycieli i wezwano rząd do szybkiego przygotowania przepisów służbowych dla nauczycielstwa. Przyjęto sprawozdanie komisyi oświatowej o odniemczenie gimnazyum II-go we Lwowie.

Z kolei uchwalono tworzyć szkoły rolnicze dla młodzieży włościańskiej na gruntach majorackich.

Uchwalono wprowadzić przymusowe nauczanie w wojsku. Po wprowadzeniu przymusowej nauki szkolnej, żołnierz wróciwszy do domu, może stać się rozsadnikiem oświaty w kraju.

Przy ministerstwie przemysłu i handlu wprowadzono rządy przyboczne, przemysłowo-handlowe i rękodzielnicze.

W końcu wniesiono zapytanie do rządu, z poleceniem najszybszej odpowiedzi w sprawie gwałtów czeskich nad polską ludnością na Spiszu i Orawie.

Przyjęto wniosek nagły posłów Związku L.-N., który ma być załatwiony na najbliższem posiedzeniu, w sprawie uwolnienia południowej Suwalszczyzny od najazdów obcych.

Przyjęto także wniosek nagły Związku L.-N. w sprawie wyborów do Sejmu, w części byłego zaboru pruskiego, który obecnie przechodzi z rąk niemieckich w polskie posiadanie.

Na 75 posiedzeniu, dnia 22 lipca, omawiano obronę w Suwalszczyźnie przed rozbojami niemieckiemi polskiej ludności. Poseł ks. Lutosławski (Związek L.-N.) uzasadniał potrzebę uchwalenia przez Sejm, polecenia rządowi, aby niezwłocznie zajął Suwalszczyznę siłą zbrojną, aby energicznie sprzeciwić się na konferencyi pokojowej w Paryżu przeciw gwałtom niemieckim, które się tam dzieją.

Wreszcie, aby się zwrócić przyjaźnie, ale energicznie do Litwinów z oświadczeniem, że na ziemie nielitewskie Litwinów tam nie puścimy. Poseł Swidya (Związek L.-N.), jako znający tamtejsze stosunki, przedstawił cały szereg bezprawi i gwałtów niemieckich i litewskich.

Wniosek w sprawie obrony Suwalszczyzny jednomyślnie uchwalono.

Następnie wezwano rząd, aby w porozumieniu z komitetem Wydziału krajowego w Galicyi dla odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu, przeznaczono potrzebne na ten cel pieniądze. Wnioski w sprawie dokończenia odnowienia pięknego zamku królewskiego na Wawelu zgłosili posłowie Związku L.-N., S. Grabski i Tabaczyński, potrzebę uchwalenia tego wniosku w imieniu komisyi skarbowo-budżetowej uzasadniał w sejmie poseł Radziszewski (Związek L.-N.).

W myśl wniosku posła Czetwertyńskiego (Związek L.-N.), poseł Pułaski (Związek L.-N.) przedstawił wniosek komisyi administracyjnej w celu przeprowadzenia wyboru rad miejskich w powiatach wschodnich ziemi Siedleckiej i w całej ziemi Grodzieńskiej.

Następnie zatwierdzono dekret o obowiązku szkolnym.

Z kolei przystąpiono do załatwienia sprawy Głównego Urzędu Ziemskiego, którego zadaniem będzie zarządzanie sprawami, dotyczącemi przebudowy ustroju rolnego.

Imieniem Związku L.-N. popierał tę sprawę poseł Staniszkis.

Ustawę o policyi państwowej przedstawił Sejmowi poseł Skulski (Związek L.-N.). Ostateczne przyjęcie ustawy odłożono do następnego posiedzenia.

Wśród zgłoszonych wniosków podkreślić należy ważny wniosek Dra Meissnera (Związek L.-N.) o przedłożeniu przez rząd zarządzeń celem wstrzymania bolszewizmu, epidemii i powiększenia liczby bezrobotnych, z powodu zwiększonej liczby powracających z Rosyi.

Na posiedzeniu 76-tem, dnia 24 lipca przyjęto, po krótkiej rozprawie, ustawę o policyi państwowej. Prawa i obowiązki służby bezpieczeństwa publicznego, która ma być zależna jedynie od ministerstwa spraw wewnętrznych, wreszcie Sejm uchwalił.

Z kolei ks. Szczęsnowicz (Związek L.-N.) przedstawił wniosek posła Gdyka w sprawie gwałtu i terroru, jaki stosują agitatorzy komunistyczni w szpitalach warszawskich. Po szpitalach robotnicy-komuniści urządzają strajki, opuszczając ciężko chorych, wiecują, tańczą, krzyczą: „Precz z Polską, precz z wojskiem“. Wołają: „Nasz jest 44 miliony, jesteśmy górą w Rosyi i na Węgrzech, a niedługo pod naszemi stopami będzie Polska. (Okrzyki wśród posłów: Niesłychana hańba, że rząd na to pozwala).

Poseł ks. Szczęsnowicz w imieniu komisyi administracyjnej, domagał się stanowczo uzdrowienia tych stosunków, usunięcia ze szpitali warszawskich, gdzie chorzy potrzebują opieki i spokoju, agitatorów wiecznych gwałtów.

Poseł Szczerkowski, socyalista, oburzając się na wniosek komisyi administracyjnej, bronił **komunistów. Socyaliści** głośno krzyczą i piszą, że oni walczą z bolszewikami, a właściwie zawsze ich w Sejmie **bronią.**

Poseł Gdyk (Nar. Str. Chrz. Rob.) przedstawił szereg dowodów na to, jak komuniści i socyaliści szerzą anarchię w kraju i prześladują robotników narodowych. Na robotach publicznych państwowych robotnik musi płacić na organizacye komunistyczno-socyalistyczne, a jeżeli nie płaci, to jest wyrzucony. Socyalista poseł Pużak, w Białymstoku na wiecu rozdawał odezwy, w których napisano: „precz z Sejmem, niech żyje rewolucya!“ A jak socyaliści odnoszą się do robotnika, to najlepszy dowód, że w **Jaworznie** przywódca socyalistów, **poseł Daszyński zażądał powozu a furką chłopską nie chciał jechać oglądać źle urządzonych domków robotniczych.** W Jaworznie robotnicy tłumnie też opuszczają szeregi socyalistów.

Sejm, wbrew głosom socyalistów, przyjął wnioski komisyi administracyjnej, wzywające rząd do ukrócenia gwałtów bolszewicko-socyalistycznych.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad ustawą o zapewnieniu bezpieczeństwa państwu i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny. Konieczność uchwalenia tej ustawy, uzasadniał w imieniu komisyi prawniczej poseł dr. Seyda (Związek L.-N.).

Poseł socyalistyczny Pużak wypowiedział się w sposób gwałtowny przeciw ustawie, **bo socyaliści ładu i porządku w Rzeczypospolitej nie chcą.**

Minister Wojciechowski, oburzony przemówieniem socyalisty, który ustawę zapewniającą bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, nazwał gwałtem wymierzonym przeciw wolności, przemawiał tym razem stanowczo w obronie porządku w państwie. Podkreślił on, że wszyscy myśleć musimy o środkach, któreby zabezpieczały państwo. Rząd musi mieć środki ku temu i dlatego tę ustawę popiera. Stanowcza mowa ministra Wojciechowskiego wywołała powszechnie oklaski. Oklaskiwali go także mocno **witosowcy i nawet tugutowcy**, ale przy głosowaniu naturalnie **ustawy tej nie poparli, aby nie narazić się socyalistom.** Znowu w tym wypadku okazali witosowcy i tugutowcy, że głosują w sejmie nie tak, jak im sumienie i obowiązek wobec Polski powinien wskazywać, ale dalej idą na pasku socyalistów.

Większością głosów ustawę tak potrzebną dla zapewnienia rządowi utrzymania ładu i porządku w państwie uchwalono.

Pan minister Wojciechowski, który za dzisiejsze zgodne z interesem państwowem wystąpienie otrzymał powszechne uznanie, powinien nie zapominać, że od słów do czynów daleko. Sejm dał możność rządowi, przez uchwalenie tej ustawy, utrzymać ład i porządek w Polsce.

P. minister Wojciechowski po pięknych słowach musi wykazać, że chce czynić to, co mówi w Sejmie.

Przy wnioskach nagłych podkreślić należy wniosek posłów Związku L.-N. o spieszny ratunek polskiej Ukrainy, mordowanej przez bolszewików.

**K. W.**

---

# Żydzi są zadowoleni ale lud nie.

Pismo żydowskie „Haint“ z dnia 11-go lipca pisze: Żydowscy posłowie wszyscy głosowali za wnioskiem Dąbskiego w sprawie maksimum posiadania. Oczywiście nie byłoby większości, gdyby posłowie żydowscy wstrzymali się od głosowania lub głosowali przeciw. **Chłopi** (niewiadomo czy witosowcy czy tugutowcy) **dochodzili do posłów żydowskich i dziękowali im.**

Także pismo żydowskie „Das jüdische Volk“ pisze:

Chłopi są z nas zadowoleni. Niektórzy dziękują, że ich żydzi poparli.

Poseł żydowski rabin Dr Thorn pisał jeszcze 1 lipca, a więc 10 dni przed głosowaniem nad reformą rolną także w „Das jüdische Volk“ (żydowski lud). Żydzi nigdy nie zapomną panu Korfantemu prezesowi Związku L.-N. i jego stronnictwu mowy w Sejmie, w sprawie żydowskiej. Teraz wiedzą oni niezbicie, kto jest ich śmiertelnym wrogiem i będą się bronili przed tym wrogiem wszystkiemi siłami.

**Żydzi więc jasno powiedzieli, że za największego wroga swojego uważają Związek Ludowo-**Narodowy, za to, że posłowie Związku L.-N. wszelką obłudę żydowską prawdziwie i szczerze przedstawiają. Żydzi za wnioskami Związku L.-N. w sprawie rolnej nie głosowali.

**Od witosowców i tugutowców zaś będą się teraz domagać żydzi poparcia za głosowanie za ich reformą rolną.**

Socyaliści już głośno domagali się w Sejmie, aby tugutowcy i witosowcy stale ich popierali za głosowanie w sprawie rolnej.

Tak więc żydzi i socyaliści każą sobie płacić za głosowanie za reformą rolną. Witosowcy i tugutowcy starając się przeprowadzić zasady reformy rolnej, płacili tylko za zobowiązania wyborcze.

**Z reformy rolnej zrobiono więc geszefciarską spółkę handlową z żydami do spółki.**

Nic też dziwnego, że w ten sposób uchwalono zasady reformy rolnej nie zadawalają ludu.

Na wiecach, robotnik miejski i mieszczanin narzeka, że uchwalenie tak szybko i tak małego maksimum posiadania, zniszczy u nas kulturę rolną i grozi głodem miastom.

Robotnik rolny, wyklina na socyalistów i tugutowców, że ziemi, tak jak mu przed wyborami obiecano, nie dają za darmo.

Chłopi, którzy posiadają zaledwie kilka morgów, przeklinają, że zaledwie 20 procent ziemi będzie się mogło dostać w ich ręce przy parcelacyi.

Bogatsi chłopi żalą się, że nie wolno będzie więcej mieć jak 40 morgów ziemi, bo chcieliby spolszczyć miasta i mieć za co do handlu i do rzemiosł dzieci posłać do miast.

Wszyscy się gospodarze oburzają słusznie, że tugutowcy i witosowcy chcieli im zabronić bez

pozwolenia komisarzy sprzedawać nawet sąsiadowi kawałek ziemi.

Zadowolonych z uchwalenia takich zasad reformy rolnej, którem obecnie chwalą się witosowcy i tugutowcy, nie ma. Cieszą się na razie tylko ci, co nie rozumieją, co uchwalono.

Śmiech zaś i politowanie wzbudza zazdrość między witosowcami i tugutowcami, o uchwalenie takich kiepskich zasad reformy rolnej. Witosowcy chwalą się w swoich pismach i na zebraniach, że to ich dzieło, a tugutowcy zaś stanowczo tylko przypisują sobie uchwalenie takich właśnie zasad reformy rolnej.

**Tymczasem lud polski wolałby, żeby** raz wreszcie, ziemie państwa, leżące odłogiem, dobrowolnie zaofiarowane, **zaczęto jak najszybciej parcelować.**

Na to potrzeba koniecznie tego, aby powstały prywatne spółki parcelacyjne pod kontrolą rządu dla przeciwdziałania lichwie ziemią. Tylko przy pomocy prywatnych spółek będzie można rozparcelować około 200 tysięcy hektarów ziemi rocznie między lud, czego tak stanowczo domagał się Związek L.-N.

Straszą wprawdzie witosowcy i tugutowcy czarną księgą tych, co z nimi nie głosowali nad nierozumnymi punktami zasad reformy rolnej. Tymczasem lud właśnie uważa ich za kiepskich czarnoksiężników, co raj ludowi przed wyborami obiecywali, a kiepskie zasady reformy rolnej, przy pomocy socyalistów i żydów uchwalili.

K. W.

---

# Sejm czy dyktator — wolność czy niewola.

— Co to jest wolność? Czy jestem wolny? Gdziekolwiek się obrócę, mianują mnie wszędzie wolnym obywatelem, a tu ładny ze mnie obywatel i to jeszcze wolny. Ze mnie obywatel? Charuję przecie co dzień jak wół, nie jak obywatel i tem się chyba różnię od niego, że w czasie wyborów dostała się mi szklanka piwa i przekąska do piwa i jeden z kandydatów na wszystkie strony mnie wycałował, a wół ani piwa, ani do piwa nic nie dostał, ani go żaden kandydat w żadną stronę nie pocałował.

— Ale dajmy na to, że naprawdę jest ze mnie jakiś obywatel. Tylko co za wolny? Wypasę sąsiadowi łąkę, to wójt przyjdzie i powie: „Paść na cudzem nie wolno i musicie wynagrodzić szkodę". Sięgnę do cudzej kieszeni np. po zegarek, to sędzia powie, że kraść nawet wolnemu obywatelowi nie wolno i zamknie mnie w kozie. I co tu gadać o wolności. Człowiek słuchał i słucha wójta, starosty, sędziego i innych przełożonych, a jak przedtem słuchał cesarzy, tak teraz słucha Sejmu.

— Otóż to właśnie, że teraz słuchacie nie cesarzy, lecz Sejmu, znaczy, że jesteście wolnym obywatelem; bo przez Sejm słuchacie siebie.

— Jakże to?

— Ano tak: posłowie w sejmie nie urodzili się posłami, lecz zostali na posłów wybrani. Gdybyście na nich nie głosowali, toby posłami nie byli. Wyście ich sami posłami zrobili. Dlatego zaś wybraliście ich właśnie na posłów, a nie kogo innego, ponieważ wierzyliście, że chcą tego samego, co i wy, tylko w mądrzejszy sposób może, niż wy. Więc powiedzieliście im tak: „Zamiast, żebym ja układał prawa, zróbcie to wy za mnie, boście do tego zdatniejszy". A ci posłowie, ten sejm ma uchwalać prawa, których nie tylko my, ale i oni słuchać mają. I tak w ten sposób jestem obywatelem wolnym, bo właściwie słucham tylko samego siebie. Słucham bowiem tylko praw, jakie sam uchwaliłem wraz z większością narodu przez posłów wybranych do tego celu.

— Aha więc jestem wolnym obywatelem, bo mam słuchać tylko praw, które sejm uchwali, a sejm spełnia tylko moją wolę. Gdyby zaś ten sejm nie był dobry, to przy najbliższych wyborach można go zmienić i poprawić. Dobrze, ale przecież sejm sam nie rządzi, lecz rząd, lecz ministrowie i urzędy.

— Tak, ale gdyby jakiś urząd lub jakiś minister źle swój urząd sprawował, to sejm każdej chwili może go usunąć. Bo rząd i ministrowie podlegają sejmowi.

— No, a coby znaczyło nie być wolnym obywatelem?

— Znaczyłoby to słuchać człowieka, na którego ani ja, ani sejm, ani większość narodu nie miałaby wpływu, któryby nie oglądał się na uchwały i ustawy sejmu, którego nikt, ani sejm nawet usunąćby nie mógł, choćby i najgorzej rządził. Znaczyłoby to nie śmieć podnieść głosu skargi lub krytyki i nagany na rządy choćby najgorsze. Znaczyłoby to oddać rządy i skarb i wojsko do dowolnego rozporządzenia jednemu człowiekowi, który coby chciał, toby robił, a nieposłusznych wojskiemby zmuszał, któryby całemu narodowi, jak dzieciom dyktował co wolno, a czego nie wolno i co muszą, a cały naród miałby go bez szemrania, jak dzieci, słuchać. Znaczyłoby to słuchać dyktatora.

— Więc to to jest dyktator? Ależ to to samo było za cara i za kajzera! To po to bilibyśmy się o wolność, aby dostać się w niewolę, tylko inaczej oprawną? Skorośmy się bili o wolność, to i chcę zostać wolnym obywatelem, a nie niewolnikiem dyktatora. Chcę słuchać sejmu i praw, a nie tego, co się dyktatorowi przywidzi. Choć i ten sejm mógłby być lepszy.

— Tak i ten sejm mógłby być lepszy, gdybyście byli wybrali mniej warchołów, a więcej ludzi światłych i uczciwych. A przyszły sejm będzie nie gorszy, lecz lepszy jedynie pod tym warunkiem, jeżeli raz wreszcie uwierzycie, że trzeba się uczyć nie tylko na gospodarza, szewca, krawca, kowala, sędziego, nauczyciela, księdza, kupca, ale i na posła i na ministra; i że bez nauki

ń praktykowania nie może być nie tylko dobrego rolnika, gospodarza, kupca, rzemieślnika i urzędnika, ale i dobrego posła, ani dobrego ministra.

Ten sejm jest takim, jakim go wybraliśmy sami. Więc też teraz słuchać go musimy i nie wolno nam go usuwać dla jakiegoś dyktatora. Jeśli nawet nie bardzo jesteśmy zadowoleni z tego, co nam przynosi sejm, to skąd wiemy, coby nam przyniósł dyktator? My wolni obywatele, nie chcemy dyktatury, nie chcemy na dyktatora ani Dmowskiego, ani Daszyńskiego. Dla nas jest Sejm!

**Józef Rączy.**

## Do kochanej siermiężnej Braci.

„Całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy, jednak na słowo Twoje zapuszczę sieci". (Słowa św. Piotra do P. Jezusa).

Te święte słowa powtarzam dziś, które trzeba zastosować do naszego stronnictwa.

Nieboszczyk ks. Stojałowski całe życie pracował, aby ten lud zrzeszyć pod jednym sztandarem Chrystusowym, pragnął tego z całego serca i duszy nauczał, chodził, pierwszy rozbudził lud, który upomniał się o swoje prawa.

Przyszli inni i lud od Niego odwrócili przeróżnymi mamidłami, obiecankami, — i Jego ci prowodyrzy ścigali, jak sfora psów, ujadali do ostatniego tchu życia. Potem ci sami Go wielbili i pomnik postawili.

Po nim objął tę pracę p. Zamorski, uczciwy cichy, bogobojny. Ci, co po śmierci ks. Stojałowskiego Jego uwielbiali, ci sami na p. Zamorskiego rzucili się, jak tygrysy i tak samo jęli go denuncyować, oskarżać, więzić, stawiać pod szubienicę. Ale opatrzność czuwała, jak nad Józefem w Egipcie. Wrócił, i ci sami choć widzą przed sobą Jego męczennika, a swój straszny wyrzut sumienia, — warczą na Niego, stronnictwo rozbijają, a nas przywłaszczają do zapożyczonych od nas programów. Utyli na pracy ks. Stojałowskiego. On z nami 40 lat pracował i nie miał gdzie głowy schronić.

„Ale na Twoje słowo zapuszczę sieci". Bracia ocknijmy si ! Wygońmy z obory naszej obce prosiaki. Bądźmy dumni, że ks. Stojałowski był naszym nauczycielem, że nasz p. Zamorski przecierpiał tyle mąk i katusze.

Wiedźcie o tem moji kochani, że gdyby inna partya np. socyalistyczna miała takiego męczennika, któryby tyle przecierpiał za swoją i stronników ideę, — toby oni go po całym kraju obwozili i pokazywali ludowi co to za bohater. A my, siedzimy cicho. Nasz p. Zamorski tego nie żąda. Ale na nas ciąży obowiązek ściągać do naszego obozu jaknajwięcej zwolenników, w gminie i powiecie. A czem ich przyciągnąć? Trzeba im pokazywać tych dwóch ludzi: Ks. Stojałowskiego i p. Zamorskiego. To nasi bohaterowie, szafarze prawdy i sprawiedliwości.

Wiem, że my wszyscy głosząc prawdę i żyjąc sprawiedliwie, a domagać się od drugich tego samego, nie wielu znajdujemy zwolenników. Chociaż jesteśmy ubodzy, róbmy wszyscy wszystko, aby stronnictwo się rozrosło. Zapuśćmy sieci na głębinę bolszewizmu, tam tyle jest szlachetnych ryb, które będą wdzięczne za wydobycie. Wszak Chrystus tam kazał zapuszczać sieci...

**Józef Nocek.**

## Górny Śląsk.

1¼ miliona serc polskich, jęczących dotąd pod prawem wyjątkowem zaborcy pruskiego, zwraca swój tęskny zwrok ku Polsce, i wyciąga omdlałe ramiona w stronę Krakowa. Polski Śląsk górny, to względnie kraik niewielki co do obszaru, albowiem nie większy, niż 5 zachodnich powiatów galicyjskich.

Za kilka miesięcy odbędzie się na Śląsku Górnym **głosowanie ludowe** na stwierdzenie, czy ta odwieczna ziemia polska ma być przyłączoną do państwa polskiego, czy też ma dalej być cząstką państwa pruskiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że głosowanie ludowe będzie dla Polski korzystnem. Wszak ten lud górnośląski jest z dziada pradziada polskim i katolickim. Wieki całe nie zdołały go zniemczyć i zlutrzyć. Mimo, że od połowy XIII wieku kolonizują go Niemcy, mimo, że później czechizowali go Czesi, mimo, że i Austryacy nas austryaczyli, a od połowy XVIII wieku Prusacy sączyli w nas jad i truciznę pruską, to jednak chłop i robotnik górnośląski pozostali polskim i katolickim. Ten p l e b i s c y t będzie porachunkiem ludu polskiego z swymi ciemięzcami. A jednak potrzeba, aby cała Polska, a zwłaszcza polski Kraków pospieszyły Górnemu Śląskowi z pomocą, nie materyalną i pieniężną, ale z pomocą moralną, z pomocą żywego polskiego słowa i ducha polskiego. Prusacy i Niemcy wytężają wszystkie siły, aby ten mały kraik pozostał nadal przy państwie niemieckiem. Zaraz po upadku cesarstwa niemieckiego, rozpoczął socyalistyczny rząd szaloną agitacye przeciw Polsce. Setki tysięcy odezw rozrzucali lotnicy z aeroplanów, nie ma gminy, w którejby nie urządzono kilka zgromadzeń, na których urzędnicy niemieccy zachwali gospodarczy porządek niemiecki, a polską biedę wyszydzali, a ponadto co najboleśniejsze popierało tę wrogą agitacyę i duchowieństwo niemieckie, z nakazu biskupa wrocławskiego. Cóż za powód tej wściekłej agitacyi niemieckiej przeciw Polsce? Odpowiedź jasna. — Olbrzymie bogactwa ziemi górnośląskiej obliczone przez znawców na przeszło 250 miliardów marek. Wszak górnictwo i hutnictwo górnośląskie zajmują 5-te miejsce w ogólnym przemyśle światowym, a przemysł che-

miczny jest pierwszym na całej kuli ziemskiej. Znawcy obliczyli, że węgla wystarczy w wzmożonej od obecnej produkcyi na przeszło 2 tysiące lat. Lecz nietylko sam przemysł stanowi bogactwo ziemi górnośląskiej, ale i urodzajność gleby.

Wszak ziemia w powiatach gliwickim, kozielskim, raciborskim i po części strzeleckim i opolskim po prawej stronie Odry nie ustępuje bynajmniej ziemi krakowskiej, a polskie obszary po lewym brzegu Odry przewyższają nawet słynną ziemię podolską. Górny Śląsk jest krajkiem, któryby sobie sam wystarczył, któryby się sam wyżywił, a z targów światowych potrzebowałby tylko zakupić pieprzu, cynamonu, herbaty...

Przedstawia się ta polska ziemia górnośląska dla Niemców 3 razy większą wartość, niż cała prowincya brandenburska z Berlinem i dlatego też tak zaciekle bronią swego stanu posiadania. Jak dobrze poinformowani wiedzą, to rząd niemiecki uchwalił rzucić 5 miliardów marek na obronę Śląska Górnego. A cóż my Polacy na to? Miliardami sypnąć nie możemy, ale też w rzeczywistości nie potrzebujemy. Nam wystarczą prawda i sprawiedliwość dziejowa, oraz dobra wola ludzi chętnych do pracy oświatowej, podjętej teraz przed plebiscytem, lecz o tem w następnym numerze. Franek.

# Z powodu przyjazdu Morgenthaua.

Pod powyższym tytułem jedna gazeta, wychodząca w Warszawie, pisze:

Senator amerykański, b. ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Konstantynopolu, towarzysz prezydenta Wilsona, znany działacz żydowski, p. Morgenthau, w towarzystwie kilku innych polityków żydowskich i chrześcijańskich przyjechał do nas z polecenia Wilsona. Zadaniem misyi Morgenthaua jest pogodzić Polaków z żydami. W tym celu ma senator Morgenthau siedzieć w Polsce przez pięć miesięcy.

Jakie owoce wyda akcya senatora Morgenthaua na gruncie warszawskim — zobaczymy w niedalekiej przyszłości. Dziś możemy tylko zauważyć, że „przyjaciel" Morgenthau kwestyi żydowskiej w Polsce jeszcze nie poznał, gdy porównał ją z chorym zębem. Naszem skromnem zdaniem jest to rak gryzący ciało Polski.

Kto szerzy w Polsce bolszewizm? — żydzi.

Kto krzyczy „precz z wojną", kiedy państwo prowadzi wojnę obronną? — żydzi.

Kto uprawia lichwę, spekulacyę, paskarstwo, pasorstwo? — żydzi.

Kto podjudza jeden stan społeczny przeciw drugiemu? — żydzi.

Kto szerzy hasła rewolucyi społecznej? — żydzi.

Kto obraża uczucia religijne i narodowe Polaków w Polsce? — żydzi.

Kto prowadzi domy rozpusty? — żydzi.

Kto usuwa się od obowiązku służby wojskowej? — żydzi.

Kto szerzy w kraju anarchię i bezład? — żydzi.

Kto szkodzi Polsce najbardziej za granicą? — żydzi.

Kto wyzyskuje ciemne masy ludowe? — żydzi.

Kto przewodzi socyalistom? — żydzi.

Kto siebie wzbogaca, a zuboża naród polski? — żydzi.

Kto jest największym wrogiem Polski? — żydzi.

Kto chce stworzyć w Polsce państwo żydowskie? — żydzi.

Jeśli p. senator Morgenthau potrafi zbadać ten ogrom szkód, jakie wyrządzali i wyrządzają nam żydzi, przestraszy się, zawstydzi się swoich współwyznawców i wróci do Ameryki. A my sami musimy operacyi dokonać — chorobę usunąć.

Na wywody te zupełnie się godzimy i dla wyjaśnienia dodamy tylko, że o ile żydzi nie szkodzą nam sami wprost, to używają do tego ludzi przekupnych, sprzedajnych i prowadzą tę robotę przy pomocy swoich „wójków żydowskich". — A mamy jeszcze dużo takich i to nawet wśród naszych posłów. Żydzi bowiem za wszelką cenę postanowili nie dopuścić do Wielkiej i Silnej Polski.

# Rady gospodarcze.

## HODOWLA KRÓLIKÓW.

### VII.

### Zakończenie.

Chcąc aby Szanowni Czytelnicy mieli dokładne wyobrażenie jak obchodzić się z królikami, pozwolę sobie podać do druku „Dziesięć wskazań dla hodowców królików" p. Stefanii Bojarskiej:

1) Gdy zakładasz królikarnię patrz, by była sucha, jasna i przed innemi zwierzętami zabezpieczona.

2) Wielkość klatek stosuj do wielkości zwierząt, a pamiętaj, że królik to zwierzę bardzo żywe.

3) Pamiętaj, że czystość królikarni i klatek jest pierwszym warunkiem pomyślnej hodowli, możesz, zachowując ją, ustrzedz się od strat, a króliki od chorób.

4) Zaczynaj od hodowli królików mniej rasowych, jeżeli nie chcesz narazić się na straty.

5) Pożywienie dawaj zdrowe, czyste i regularnie.

6) „Pańskie oko konia tuczy". Patrz więc sam i doglądaj, nie spuszczaj się na służbę.

7) Nie łącz zwierząt blisko ze sobą spokrewnionych.

8) Nie paruj więcej, niż pięć razy do roku, a samców nie używaj więcej, jak co trzy dni.

9) Do rozpłodu tak dla siebie, jak i dla innych wybieraj zwierzęta pod każdym względem doskonałe, a królikarnię ulepszych i dasz im dobrą sławę.

10) Nie pomijaj żadnej sposobności, by kształcić się fachowo, czytaj pisma fachowe i czerp z nich naukę, a przyniesiesz sobie i społeczeństwu korzyść.

Kończąc w krótkości opisaną „Hodowlę królików" ośmielam się prosić Szan. Nauczycielstwo, o ile mu zależy na bogactwie Ojczyzny, by zachęcali ludność do hodowania, bądź przez odczyty, bądź przez sprowadzanie podręczników. Wy zaś ludzie wiejscy zrzućcie raz z siebie stare przesądy i zabierzcie się do lepszej gospodarki na każdem polu. Bo nadaremnie wołać: „bieda nam", jak nie będziecie się starać sami, by ubyć swej biedzie. Apeluję, by wszyscy, którzy coś z tego działu udoskonalili, lub co bądź nowego zauważyli, niech to napiszą do gazetki, tak będziemy się nawzajem oświecali. E. Z.

### Czem żywić kury?

Obok zwykłych pokarmów, jakie daje się kurom, są owady. Wiadomem jest, że kury grzebią w śmietniskach i chętnie zjadają znalezione tam robaki. Każdy większy posiadacz kur powinien założyć dół do wytwarzania robaków. W dole umyślnie na to wybranym, ściany się wykłada deskami, na spód sypie się sieczkę, następnie nawóz koński, na to trochę gliny, niedeptając tego polewa się to krwią bydlęcą. Za kilka dni wylęże się w takim dole masę robaków, które co dzień wyrzuca się kurom po kilka szufli. Gdy kto chce ciągle robaki, powinien założyć dwa doły, któreby naprzemian dostarczały owadów. Gdy się chce, by kury regularnie niosły jajka, to się im daje potrosze ziarna słonecznika.

### Co robić, by pszczoły roiły?

Daje się 30 kropel spirytusu mrówczanego do funta miodu. Wymięszawszy dobrze, wlewa się to do korytka i daje pszczołom, lecz silnym, bo słabe mogą się całkiem wyroić. To można dwa i trzy razy powtarzać. Z. E.

---

# Głosy ludu.

### Zbawcy świata.

P. J. Chrystus. Już dawno nie pisałem do gazetki naszej, ale dłoń mię zaświedziała no i chcę pisać. Po czynach poznacie ich. Kto weźmie do ręki czy to „Przyjaciela Ludu", „Piasta", „Prawo Ludu", to sobie pomyśli ci są zbawcy oni nas uratują.

Jak Austryę czort wziął, zaraz dorwali się do rządu socyaliści — a jak rząd tworzyli, to tak jeździli, że biedny Stapiński tak jechał do Lublina samochodem, że mało się biedak nie zabił — no i jednak nie został ministrem, ale dorwali się inni, to jest socyaiści z Moraczewskim na czele.

Moraczewski dobrał sobie towarzyszy do pomocy no i budują Polskę na swą modę.

Nie pytając się nikogo, wzięli jakąś, podobno Holenderską ordynacyę wyborczą, porobili okręgi wyborcze, kilku mandatowe i potem jazda do wyborów. Puścili płatnych agentów między lud biedny, a ci rzucili hasło dzielić wszystkie dwory za darmo — lasy chłopom i robotnikom — jednem słowem wszystko dobre, tylko macie dać głosy na nasze numera, to jest na socyalistów. No i biedny chłop uwierzył i dał głosy na tych zbawców.

A teraz 5 miesięcy mija, jak Sejm jest zebrany, lud ginie z głodu i ratunku niema. Jeszcze w jesieni 1918 r. dali biedni ludzie pieniądze na ziemniaki, które miały być wysłane z Poznania lub z Królestwa. Coś nie coś posłali, a reszty niema i teraz lud zawiedziony, bo niema pieniędzy ani żywności, czekał i czeka i niema ratunku, a socyaliści się śmieją.

Z okręgu Żywiec, Wadowice, Kęty, zostało aż 3 wybranych socyalistów, bo Putka do nich trzeba zaliczyć. Ci panowie stawiają nagłe wnioski w Sejmie i interpelacye, które często nie wartają funta kłaków. Ich bieda nasza nic nie obchodzi. Wiem, że w Poznańskiem ziemniaki gniją, a my dostać nie możemy, kto jest winny. Mojem zdaniem wina jest posłów, tu wszystko powinno iść na bok, a ludowi pomódz.

Rząd kazał porobić w każdym powiecie komisye aprowizacyjne, no i w każdej wsi, ale na co się te komisye zdadzą, jeżeli niema czem dzielić.

Jeżeli powiat dostanie 2 lub 3 wagony ziemniaków lub mąki, a tu jest 70 gmin do rozdziału, to co ma zrobić ta komisya aprowizacyjna.

Wierzymy, że jest bieda i niema, ale i to wiemy, że dla najbiedniejszych powiatów winno się znaleźć coś więcej.

Czekajcie panowie, przyjdziecie raz jeszcze do nas po głosy , damy wam głosy na plecy, to sobie dobrze zapamiętacie, bo chłop jest cierpliwy ale i sprawiedliwy.

Tak p. posłowie socyalni, wycyganiliście mandaty od chłopów, ale myślę, że to ostatni raz dał się chłop oszukać. Tak panowie chłopi, daliście głosy na ludzi, coście ich ani znali, ani widzieli, więc gdzie teraz się mamy udać, nic nie mamy, ani co jeść, ani kawałka cukru, ani omasty, ani ziemniaków, ani chleba, ani zboża, ani zapałka, ani obuwia, ani odzienia, nawet biednej nitki niema, żeby jaką łatę przyłatać. Rozpacz bierze. Widzimy co robią socyaliści. Tu strejk rolny, tu znów strej kolejarzy — tu milicya nie pójdzie do wojska, do czego to wszystko dąży, wszystko ażeby rządowi utrudniać pracę i na każdem miejscu rzuca się kłodę pod nogi, a to tylko dla swej ambicyi, tak dalej być nie może.

Jedna tylko pocieszająca nowina nasz doszła, że w Poznańskiem chłopi i robotnicy idą solidarnie i ani jednego socyalisty nie wybrali do Sejmu. To ci są zuchy, cześć i chwała wam Poznaniący, daj Boże tak

dalej, a będzie nam lepiej. — Pozdrawiam was wszystkich znajomych — was zawsze

Maciej Fijak, były poseł.

Pietrzykowice, dnia 26 czerwca 1919.

„Do pamiętnika“ posłowi Putkowi.

W miesiącu czerwcu odbyłeś waszmość p. Putek wiec niesprawozdawczy w Nidku (p. Wadowice). Narobiłeś sam i twoja kompania dużo krzyku, a najwięcej jakiś Apolinary Marczyński, którego czerwona mózgownica raczyła wydusić aż taką rezolucyę:

„Ponieważ poseł Marek z Łodygowic w Sejmie okazał się szkodnikiem, zdrajcą interesów chłopskich, przeto zgromadzeni wzywają go do złożenia mandatu poselskiego“.

Wiem o tem, że „Przyjaciel“ to chmara głuptasów, lecz żeby ktoś był aż tak głupi, nie spodziewałem się. Wobec tego, zdziwiony naiwnością (niby głupotą) pana Apolinarego i reszty t. j. posła Putka, że się nie wstydził coś podobnego nawet słuchać i p. redaktora, że był łaskaw „wypociznę pana Apolinarego“ tłustem drukiem wymalować, piszę:

Wszystko to robicie z zazdrości, bo takim posłem dobrym, dbającym o dobro nasze, jakim jest poseł Marek, wasz klub chociażby setkę posłów liczył, poszczycić by się nie mógł. By zaś tą głupotę waszą odwetować także głupotą, lecz więcej uzasadnioną, przy najbliższem sprawozdaniu poselskim posła Marka postawię rezolucyę, która napewno przejdzie jednogłośnie t. j.:

„Ponieważ poseł Putek od Wadowic, w Sejmie okazał się szkodnikiem chłopskich interesów, ponieważ dąży do uszczuplenia granic naszej Ojczyzny, ponieważ podkopuje powagę Sejmu naszego, ponieważ wogóle jego praca jest „krecio bolszewicką“, przeto zebrani żądają od Sejmu, by go ten skazał na śmierć przez powieszenie (w obecności galicyjskich żydów, komunistów i tatki Daszyńskiego)“.

Bo wiedz pośle Putku, że gdyby tam między wami był chociaż jeden taki poseł, jakim jest p. Marek, tobyście artykuł w waszej „brukowej szmacie“ pod t. „Z działalności posłów“, nie na 3 strony, jak obecnie drukowali, lecz cały numer byłby temi „chwalbami“ napełniony. Bo to nie dowód, że jak się w gazetce głupstw niebywałych nasmaruje o jakimś pośle, to on jest pracownikiem dla ludu w rzeczywistości. O! nie! U nas stojałowczyków jest zasada, niech nie słowa, lecz czyny nas chwalą. Skończyłem!

Teraz się do was bracia chłopi zwracam, abyście się nie dali naciągać na konsumy ani t. p. rady bolszewicko-żydowskie. Zakładajmy Kółka rolnicze, przy których nikt nic nie straci, a założycielem ich jest nie „pachciarz Stapiński“, lecz wódz i męczennik idei ludowej Ks. St. Stojałowski, którego najlepiej uczcimy, wprowadzając jego słowa w czyn!

Góral od Żywca.

Z Lubelszczyzny.

Któż z nas nie doznał radosnych wzruszeń, gdy po rozgromieniu trójcy naszych wiekowych ciemięzców, swobodnie, bez paszportu, nie rewidowany przez należącą już do przeszłości rosyjską straż pograniczną, prawem gwałtu na naszem odwiecznem ustanowionej dziedzictwie, pierwszy raz przyjechał do braci w b. Kongresówce? Komuż dalej nie wzbierze otuchą serce, gdy, rozpatrzywszy się w obecnych stosunkach tejże dzielnicy, ujrzy pocieszającą przemianę w dążeniu ku lepszej przyszłości narodu — mianowicie rozwijające się po gminach szkolnictwo ludowe, bezwzględnie aż do wybuchu wojny przez rząd zaborczy tłumione.

Tych wrażeń i uczuć radosnych doznałem, przyjechawszy przy końcu czerwca b. r. na lubelską ziemię do położonej nad Bystrzycą sielskiej wioski Strzyżewic, wchodzącej w obręb gminy Piotrowice. Mam tu na myśli szkolnictwo, głównie szkołę strzyżewicką, której też opis niniejszy poświęcam.

Gmina Piotrowice liczy już dziś 17 szkół ludowych, które z wyjątkiem jednej, dawniej już istniejącej, podczas wojny powstały. Przewodniczącym dozoru szkolnego na całą tę gminę jest dziedzic strzyżewicki, p. Kazimierz Koczałkowski, który przy czynnej pomocy swej małżonki niespożyte na tem polu położył zasługi. Stąd też pp. Koczałkowscy cieszą się ogromną w całej okolicy sympatyą, a stosunek między wsią a dworem strzyżewickim jest tak, jak familijny.

Ale wracam do przedmiotu. Dom, w którym mieści się szkoła strzyżewicka, jest to — jak na miejscowe stosunki — dość okazały, murowany budynek, z przedsieniem, o 5 ubikacyach, w którym obok 2 klas mieści się także mieszkanie dla dwóch nauczycielek, w najniezbędniejsze sprzęty przez pp. Kołaczkowskich własnym sumptem wyposażone. Budynek ten — dawniej karczma, przed trzema laty a przybytek wiedzy dla wiejskiej dziatwy przez zacnego dziekana bezinteresownie odstąpiony.

Na parę godzin przed mem przybyciem odbył się tu właśnie popis dziatwy szkolnej: budynek nazewnątrz pięknie umajono zielenią. Wszedłem do wnętrza szkoły. I tu nader efektowna dekoracya ścian w zielone girlandy i kwiaty. Na ścianie głównej sali wisi portret Kościuszki i obraz przedstawiający poczet królów polskich, wreszcie większy krucyfiks. Przy jednej z ścian stoi duża, oszklona szafa, zawierająca pokaźną bibliotekę ku duchowemu pożytkowi mieszkańców wioski, w znaczną część książek przez p. dziedziczkę wyposażona. A już najbardziej zajęło moją uwagę urządzenie przy jednej z ścian sali głównej — sceny teatralnej. Sposobiono się właśnie do próby odegrać się mającego na drugi dzień wieczorem przedstawienia amatorskiego popularnej sztuki ludowej Anczyca p. t. „Gorzałka“ której celem walka z pijaństwem. Wszystkie bez wyjątku role sztuki wykonać miała miejscowa młodzież szkolna. Przedstawienie to miało być zarazem uczczeniem zbożnej, owocnej w skutkach działalności p. Kołaczkowskiej, głównej opiekunki szkoły i gorącej orędowniczki uczącej się młodzieży — z racyi jej imienin. Inicyatorkami i głównymi instruktorkami tego teatru były miejscowe nauczycielki — Zofia Kurasiówna i Helena Grudzińska, czynnie przed samem odegraniem sztuki

wspierana przez swe koleżanki, nauczycielki z sąsiednich wiosek tejże gminy, Zofię Kutermakównę i Helenę Rajtarównę. Młode te nauczycielki — to niedawne uczennice naszych krakowskich seminaryów.

Nadszedł wreszcie oczekiwany wieczór. Wstęp bezpłatny. Szkolna dziatwa miejscowa przybyła w komplecie. Przybyło nauczycielstwo piotrowickiej gminy ze swą szkolną dziatwą, dalej proboszcz kiełczewickiej parafii, Ks. Jan Bednarek, niestrudzony w pracy nad podniesieniem poziomu duchowego młodzieży duszpasterz, pp. Kołaczkowscy z dziećmi i kilku poważnych ze wsi gospodarzy z sołtysem. Sala wypełniła się szczelnie.

Odegranie przedstawienia przeszło najśmielsze oczekiwania. Szczególnie Jędrek Krzyżanek w roli pijaczyny Kandory wywiązał się jak stary, wypróbowany aktor, wzbudzając co chwila swą wielce udatną grą wybuchy serdecznego śmiechu. Świetnie również wywiązała się Genia Twardowska w roli Salomei. To też sala huczała oklaskami. Przed zakończeniem przedstawienia stosowne, wyszydzające pijaństwo śpiewki, na nutę krakowiaka i taniec młodocianych artystów przy dźwiękach wiejskiej kapeli na scenie.

Na zakończenie jedna z uczenic, Marysia Kozwałkówna, wystąpiwszy na przód sceny, naprzeciw siedzącej p. dziedziczki, w wierszowanem powinszowaniu składała solenizantce w imieniu wszystkiej tamtejszej dziatwy szkolnej życzenia, dziękując zarazem za dotychczasowe i prosząc o dalsze opiekowanie się młodzieżą. Po wygłoszonem powinszowaniu urządziła dziatwa dobrej swej opiekunce gorącą owacyę, obrzucając ją kwiatami. Głęboko wzruszona p. dziedziczka dziękując w serdecznych słowach za te objawy wdzięczności, przyrzekła dalej wedle możności sił na tem polu pracować, przyczem, zachęcając dziatwę do dalszego wytrwania w nauce i pilności, wyraziła radość z faktu, że piotrowicka gmina pod względem rozwoju szkolnictwa i postępu nauki należy do jednej z najlepszych.

Na tem zakończyła się ta miła uroczystość, poczem zaproszeni goście udali się do dworu na posiłek i godziwą rozrywkę.

Na zakończenie zaznaczyć muszę, że także na drugi wieczór odegraną została taż sama sztuka dla mieszkańców wioski, za biletami wstępu. Sala jeszcze bardziej tą razą była przepełniona, a jak widzowie przedstawieniu temu radzi byli, najlepiej świadczy to, że po zapadnięciu kurtyny prosili nauczycielki o urządzenie jeszcze raz tego samego przedstawienia w jutrzejszy wieczór, co też nastąpiło.

Stratowana stuletnią niewolą niwa, ale grunt podatny dla ziarn zdrowych. Niechże ci wszyscy, którzy wyznają to wzniosłe przykazanie „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“ — nie ustają w tej zbożnej pracy, a zaskarbią sobie miłość ludu i wdzięczną pamięć narodu.

**Ferdynand Kuraś.**

**Z Żywieckiego.**

W niedzielę dnia 22 czerwca b. r. odbyło się w Żywcu na sali Teodora Reimschüssla zebranie delegatów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego z bliższych gmin. Obrady zagaił tęgi stojałowczyk Bolesław Widuchowski, kupiec z Radziechów. Dyskusya toczyła się nad odbudową polityczną i rozbudzeniem „stojałowczyzny“ w naszej Żywiecczyźnie. Uchwalono wysłać delegatów z poszczególnych gmin na zjazd stronnictwa na 1 lipca do Krakowa i na poświęcenie pomnika ś. p. Ks. Stojałowskiego w Jaworznie. Wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, by w najbliższym czasie postarać się o sumiennego adwokata dla Żywca, oraz o utrzymanie sekretaryatu stronnictwa. Kilkunastu zapisało sobie „Wieńca-Pszczółkę“ i wszyscy zobowiązali się silnie rozszerzać naszą gazetkę w swoich gminach.

Zbożnej pracy Szczęść Boże!

Komitet tymczasowy **Jan Jakubiec.**

**Las p. Żywiec.**

Dnia 6 lipca b. r. odbyło się u nas zebranie włościan pod przewodnictwem Ks. kat. Kl. Tatary, który w dosadnych słowach omówił sprawę założenia Kółka rolniczego i Spółki dla zbytu przemysłu drzewnego. Ludność z zadowoleniem przyjęła propozycyę i licznie zapisała się na członków.

Szczęść im Boże w pracy! **Swój.**

**Gmina Góry Mokre.**

**Kochani Czytelnicy i Czytelniczki!**

N. B. P. J. Ch. Mając wolną chwilkę od zajęcia, postanowiłem Wam Kochani Bracia opisać nieco o różnych, a bardzo ciekawych wiadomościach.

Najsamprzód opiszę Wam o naszej gazetce. Gazetkę tę zacząłem prenumerować od dnia 1 czerwca roku bieżącego. Po otrzymaniu trzech egzemplarzy gazety, postanowiłem ogłosić, iż gazetka ta jest naprawdę szczerem pismem ludowem i narodowem. Jednem słowem gazetka ta winna znajdować się pod każdą strzechą wieśniaczą. Więc proszę Was Kochani Bracia, ażebyście także rozpowszechniali tę gazetkę, wiedząc, że jest to naszym obowiązkiem. Ponieważ gazetka ta podaje szeroki dział z polityki, a głównie bardzo dobre rady gospodarcze, jak również dowiadujemy się z niej o tych sprawach, o których może nikt nie marzy. Przedewszystkiem powinniśmy czytać dobre gazety, ale komunistyczno-bolszewickie nigdy. Obecnie mamy wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, którzy chcą nas zdławić i zniszczyć, aby już to imię Polaka na zawsze nie słynęło. Lecz niestety, nie damy im się! Nie damy, by nami poniewierał jakiś wróg! Takie to Kochani Bracia słyszy się mowy i zdania, które bardzo często oświeceni wieśniacy krzyczą. Jednem słowem mądrzy i oświeceni wieśniacy rozumieją, czem jest oświata dla ludu. Więc do naszej gminy przychodzi mnóstwo gazet i pism, które torują dla ludu drogę uświadamiania. Niezadługo u nas oświata weźmie górę jeszcze lepszą niż dziś, bo ludzie uczciwi i mądrzy starają się o jeszcze większe podniesienie oświaty i dobrobytu. W parafii naszej są prawie w każdej wsi szkoły początkowe. W miasteczku parafialnym Przedborzu, są stowarzyszenia

następujące: Kółko młodzieży, Czytelnia, Kółko rolnicze, Sklep Spółkowy i inne t. p. stowarzyszenia. To też handel pośredników i paskarzy, żydowski podupadł zupełnie. W dalszej rozmowie, pomówię z Wami jeszcze nieraz, a nie dwa, o różnych rzeczach i radach w następnych numerach. Na koniec tego pisma składam Wam Kochani Bracia serdeczne podziękowania za tak mądre, a pouczające artykuły, a także dziękuję Szan. Redakcyi za zamieszczenie tych artykułów. Oby Bóg dał nam sił wytrwać w dobrym.

Góry w maju 1919 roku.

Czytelnik Stanisław Szymczykowski.

Świerchowa koło Jasła.

**Paskarze pod sąd!**

Doktor wszech nauk lekarskich J. Kadyi w Jaśle był w piątek dnia 11 lipca b. r. w Świerchowej u chorego gospodarza. Konie po niego posłano i odwieziono go, więc fury nie płacił. Jechał z Jasła do Świerchowej 1 godzinę, u chorego w Świerchowej zabawił niecałe pół godziny, a z powrotem ze Świerchowej do Jasła 1 godzinę, razem stracił czasu okrągło 3 godziny. Za tę wizytę kazał sobie zapłacić 1.200 K (słownie: jeden tysiąc dwieście koron).

Ponieważ chory Maciej Fudacz jest człowiekiem biednym, gdyż ma tylko 4 morgi pola, więc kobiety błagały, aby Pan Dr. Kadyi opuścił z tej wysokiej ceny. Z wielkim trudem opuścił 100 K, a gdy kobiety ponownie zaczęły błagać, po wielkich targach i trudach znowu opuścił 100 K, razem 200 K. Wziął więc za wizytę 1000 K (słownie: jeden tysiąc koron) i przez całą drogę powrotną lamencił, że przez kobiety stracił 200 K. Żaden dygnitarz w Polsce takiej zapłaty nie ma, jaką pobrał od tych biednych ludzi p. Dr. Kadyi. Jest to paskarstwo w najwyższym stopniu. Domagamy się sądu nad tym człowiekiem i zwrotu tej rodzinie 800 K.

Jeździli do Świerchowej różni lekarze z Jasła i ze Żmigrodu, ale żaden nie wziął więcej jak 200 K.

Biedny człowiek musi umierać, gdyż za jedną wizytę lekarską zapłacić 1.200 K nie może sobie pozwolić nie tylko biedny, ale nawet średnio bogaty człowiek. — Miejcież Boga w sercu i jakieś wyrachowanie, co można, a czego nie można.

---

# WIADOMOŚCI.

## ZE ŚWIATA.

**CZY CZESI MYŚLĄ O UGODZIE, CZY O WOJNIE?** W Krakowie radzi konferencya czesko-polska o ustaleniu granic między Polską a Czechami, a przedewszystkiem o przynależności Śląska cieszyńskiego. Nie mieliśmy i nie mamy zaufania do wszelkich pertraktacyj z Czechami, gdyż w najcięższych dla nas chwilach okazali się wrogami naszymi i łączyli się z wszystkimi, kto tylko Polsce chciał szkodzić. Targnęli się na odwiecznie Polską ziemię, bo zamieszkałą przez polskiego chłopa i robotnika. I obecnie z uporem człowieka pijanego i przewrotnego upierają się przy posiadaniu Śląska i wówczas, kiedy tu w Krakowie mają zapaść uchwały, regulujące zgodne pożycie między obu narodami i mają być wytyczone granice, wówczas matador czeski Klofacz objeżdża front czeski i zagrzewa żołnierzy do walki, którą mają wkrótce rozpocząć. Gromadzą wojska, artylerye i przeprowadzają nowe ugrupowanie wojsk. Do czego to prowadzi? Naród polski nie da się z równowagi wyprowadzić, lecz stoi na stanowisku, że Śląsk z Cieszynem do Polski należeć musi i w razie napadu da nauczkę Czechom taką, jak dał ich sprzymierzeńcom Ukraińcom. Polska ma zaufanie do żołnierza swego i ten nie zawiedzie.

**POTWORNE ZBRODNIE.** Wychodzący w Warszawie tygodnik ludowy „Zorza“ drukuje list otrzymany od włościanina z pod Mohylowa, opisujący potworne zbrodnie, jakich dopuszczają się bolszewicy na ludności polskiej.

Ot, już trzeci miesiąc poszedł, jak rozpoczęło się to po pogromie żydów w Homlu. Najpierw aresztowali burżujów, potem rozstrzeliwali polską szlachtę zaściankową, a teraz drugi miesiąc wzięli się za dzieci. Jak dzieci nie miały co jeść, to kazali rodzicom dzieci dawać do ochron i porobili ochrony ruskie, żydowskie i polskie. W ruskich i żydowskich dawali mąkę i krupę, w polskich dawali tylko na początku, a potem przestali i zaczęli karmić dzieci koniną ze zdechłych koni od nosacizny.

Najpierwsze zachorowały w ochronie dzieci w Mohylowie. i zachorowało dwadzieścia sześć dzieci, między nimi był Kaziuk Protasiewicz, bo jego matka, nie mawszy czem karmić, oddała go do ochrony. Wszystkie te dzieci komisaryat ochrony zdrowia kazał rozstrzelać. Wyprowadzili dzieci na dwór z ochrony pod ściankę. Dzieci zobaczyły sołdatów z krasnej gwardyi, więc starsze rzuciły się na kolana, błagając, coby ratowali je od choroby a nie zabijali, ale komisarz krzyknął i dzieci postrzelano co do jednego.

Za dworcem w ochronie, co była dawniej dla uciekinierów, tę ochronę zamknęli, a dzieci rozesłali do Ciecierzyna, Pralni, Sieńkowa i Białynicz. Poszedł okropny lament między ludem. Matki prosiły wydać ciała zabitych i dzieci, co żywe. Odmówili oddać i tak sao z tej i z innej ochron.

W innych ochronach polskich zaczęli również karmić dzieci koniną nosatą ze zdechłych koni. Dzieci wszędzie zachorowały i wszędzie ich rozstrzeliwują. W Sienkowie rozstrzelano 13 dziewczynek i 8 chłopczyków, w Ciecierzynie więcej jak 10, a w Pralni tak, że nie zostało ani jedno.

Opisać trudno, Panie, co u nas dzieje się. Ponieważ dzieci od szlachty zabierają do ochrony gwałtem, a także katolickie po wsiach, więc matki z dziatkami kryją się po bagnach i gęstwinach“.

Donieśliśmy niedawno, że pod panowaniem bolszewików istotnie szerzy się straszliwie nosacizna z powodu zupełnego braku nadzoru sanitarnego. Barbarzyńcy nie mogąc sobie poradzić, posuwają się do tak okropnych zbrodni jak mordowania chorych dzieci.

**SOCYALIŚCI POLSCY POŁĄCZENI Z MIĘDZYNARODÓWKĄ PRZECIW POLSCE.** Socyaliści niemieccy wydali odezwę do socyalistów całego świata, by w dniu 20 i 21 lipca urządziła międzynarodówka demonstracyjny strajk na znak protestu przeciwko traktatowi zawartemu w Paryżu na niekorzyść Niemiec i w celu przyjścia z pomocą bolszewikom węgierskim i rosyjskim. Robotnicy Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki odpowiedzieli odmownie. I na Boga nikt by nie uwierzył, na apel niemiecko-żydowski poszli nasi socyaliści na zgromadzeniach oświadczali się za nimi. Co to znaczy? To jest otwarta wojna przeciw Polsce? Niemcy wyraźnie mówią, że traktat ich krzywdzi, bo do Polski przyłączą Śląsk i Poznańskie. Bolszewicy rosyjscy mordują dzieci polskie, a ci ich za to wspierają. W Krakowie ze socyalistów przemawiali: Daszyński, Bobrowski i Czapiński. Zapamiętajcie, że ci posłowie pochwalają mordowanie dzieci polskich i jeszcze teraz chcą oddać Niemcom Śląsk i Poznańskie. Czyż nie wstyd, że takich posłów wybrano?

**POGROMY ŻYDÓW NA UKRAINIE.** Żydowska delegacya na konferencyę pokojową zaprzecza w komunikacie, jakie się pojawiło w sprawie pogromów na Ukrainie i stwierdza, że pogromy kosztowały dziesiątki tysięcy ofiar i miały na celu zupełne wyniszczenie żywiołu żydowskiego. W komunikacie podane są między innemi następujące cyfry: Żytomierz zupełnie zniszczony, 70 trupów, setki rannych. Płoskirów (według danych dostarczonych przez pewnego lekarza), zabitych 3.964 miejscowych i wielu przejezdnych żydów. Tulczyn, wymordowana cała ludność żydowska, licząca tysiące, pozostało tylko 25 rodzin, cała żydowska dzielnica zniszczona bombami zapalającemi. Kamieniec Podolski zabito 100 ludzi, w gubernii jekaterynosławskiej zniszczono wiele osad żydowskich. Komunikat wylicza 80 miejscowości, w których mordowano, gwałcono ludność żydowską i plądrowano jej mienie.

Obecnie kiedy już swojem zbrodniczem postępowaniem zaszkodzili Polsce, przyznają się dopiero do właściwych pogromów. Czytajmy uważnie a trzeźwo sądźmy.

**NOWE OKRUCIEŃSTWA BOLSZEWICKIE.** Z Wołynia donoszą, że wprowadzono tam socyalizacyę dzieci, która polega na tem, że jednym rodzicom, którzy mają więcej dzieci, odbierają niektóre i oddają tym, którzy mają mniej lub są bezdzietni; taka manipulacya stosowana bywa do dzieci polskich rodzin inteligentnych. Jaki jest los przymusowo odebranych i samowolnie komuś przeznaczonych dzieci, jakie z tego wynikają dramaty, rozpacz rodziców i dzieci, trudno to opisać, a łatwo odgadnąć. Czas wielki, aby cała Europa zjednoczyła swe siły do wojny krzyżowej dla pokonania tych zbrodniarzy, wrogów etyki chrześcijańskiej i cywilizacyi.

**JAK BOLSZEWICY OBCHODZĄ SIĘ Z ROBOTNIKAMI?** Rząd bolszewicki, który dostał się do władzy tylko dzięki robotnikom, otumanionym obietnicami „pokoju i chleba“ obecnie teroryzuje robotników narówni z innemi klasami. Władzę swą bolszewicy tak samo, jak dawny rząd carski, opiera na specyalnych oddziałach wojskowych, chińczyków i łotyszów, jak rząd carski posługiwał się kozakami.

Lud rosyjski i głównie zaś robotnicy, tak samo jak za czasów caratu, muszą iść na pierwszy ogień, najemne zaś oddziały chińczyków i łotyszów idą z tyłu z karabinami maszynowemi. Idące w pierwszej linii bataliony robotnicze muszą iść naprzód, gdyż w razie cofania się lub odmowy stojący z tyłu chińczycy i łotysze „popędzają“ ich ogniem z karabinów maszynowych.

Korespondent helsingforski „Times'a“ donosi ze źródła najzupełniej wiarogodnego, że niedawno na froncie piotrogrodzkim bolszewicy rozstrzelali 740 robotników, wcielonych do czerwonej gwardyi, którzy odmówili pójścia na pierwszy ogień.

Tak samo bezwzględnie bolszewicy traktują robotników w fabrykach, zwłaszcza, gdy chodzi o fabryki wojskowe.

Strajk robotników fabryk Putiłowskich zduszono krwawo, 212 robotników rozstrzelano.

29 czerwca b. r. w pismach piotrogrodzkich ogłoszono dekret rządu bolszewickiego o „mobilizacyi“ 10 tysięcy dzieci do lat 17 do kopania rowów strzeleckich na froncie.

Tak wygląda raj bolszewicki, który u nas propagują Stapińczyki i socyaliki.

**PRZECIW DYKTATURZE PROLETARYATU.** Prezydent ministrów niemieckich Bauer wygłosił mowę w Sejmie niemieckim, w której powiedział: Przed 14 dniami pod przymusowem położeniem świata ratyfikowaliście panowie traktat pokojowy. W ten sposób zamknięto epokę, która obejmowała największy rozwój Niemiec i ich tragiczny upadek. Obecnie idzie o wykonanie traktatu i odbudowę narodu niemieckiego i zniszczonej gospodarki. Dla narodu niemieckiego niema żadnego usprawiedliwiania i żadnych wykrętów, gdyby nie chciał tej pracy wykonać. W nowych Niemcach każdy stanowić musi o swoich losach i jego wola jest najwyższem przykazaniem. Musimy rozszerzyć wśród narodu promień oświaty i wiedzy. Jest to jedyne uzbrojenie proletaryatu, które nam gwarantuje zwycięstwo dla całego narodu. Gwałtami nie da się dokonać rozwoju. Panowie niezawiśli socyaliści zachwalają dyktaturę proletaryatu, jako polityczną konieczność dla najbliższych dni. Odrzucamy razem z przeważną większością narodów wszelką dyktaturę, jako brutalne, duszne i niepraktyczne środki, w jak najbardziej stanowczy sposób. Jeżeli chcecie na to mieć dowód, spojrzyjcie na Rosyę. Tam dyktatura przyprowadziła socyalizacyę z dziś na jutro, i jaki był tego skutek? Już od miesięcy przedstawiciele burżuazyi i dyrektorzy zostali powołani na nowo i wyposażeni dawnemi pełnomocnictwami, taksamo, jak musiano zaprosić oficerów cara do armii czerwonej.

**DZIEWIĘCIOGODZINNY CZAS PRACY W NIEMCZECH.** Dzienniki berlińskie donoszą, że w całych Niemczech w miejsce dotychczasowego 8-godzinnego dnia roboczego wprowadzony będzie 9-godzinny minimalny czas pracy, a to dla ożywienia produkcyi i eksportu i dla poprawienia waluty. Nowa ta ustawa

nie wyklucza znacznie dłuższego czasu pracy w niektórych dziedzinach produkcyi. Wszystkie stronnictwa polityczne, z wyjątkiem komunistów, uznały, że będzie to najlepszym środkiem dla sanacyi katastrofy gospodarczej w Niemczech i dla pokonania zagranicznej konkurencyi.

To tylko u nas zaczyna się państwo budować od tego, by jak najmniej robić, a jak najwięcej płacić.

## Z POLSKI.

**POŁOŻENIE NA FRONTACH.** W Galicyi wojska stoją silnie na linii Zbrucza, Na Wołyniu i Polesiu w ostatnim tygodniu wojska nasze posunęły się daleko naprzód i zdobyły wiele amunicyi, broni i innego materyału.

**O GALICYĘ WSCHODNIĄ.** Ostatnie dni przynoszą nam wiele sprzecznych wiadomości co do przyszłości Galicyi wschodniej. Galicya do Polski należeć będzie, bo ją krwią i męczeństwem okupił polski lud. Rusini, którzy w Paryżu pilnują, by Galicyę wschodnią zyskać dla Ukrainy, otrzymali od koalicyi następującą odpowiedź:

Rząd polski zostaje upoważniony do ustanowienia w Galicyi wschodniej rządu cywilnego, po zawarciu układu z państwami sprzymierzonymi, którego postanowienia będą o ile możności warowały terytoryalną autonomię, tudzież polityczne, religijne i osobiste swobody mieszkańców. Ta umowa będzie polegała na prawie samostanowienia, które mieszkańcy wschodniej Galicyi odnośnie do swej politycznej przynależności definitywnie wykonają. Termin, w którym to prawo będzie wykonane, będzie ustanowione przez organa państw sprzymierzonych, które w tym względzie otrzymają pełnomocnictwa.

**HOŁD DMOWSKIEMU.** Żołnierze polscy zorganizowani w armii we Francyi piszą do gazet:

„My dziś jesteśmy na wolnej ziemi polskiej, ślemy wielkie wyrazy wdzięczności Szanownemu Panu Prezesowi K. N. P. w Paryżu Romanowi Dmowskiemu. Jego to siła zdołała nas tak wcześnie wyciągnąć z niewoli włoskiej, tysięcy żołnierzy polskich. A kto był w tej niewoli, to nie może i nigdy nie zapomni tego, co przeżył. Więc póki życia nie zapomnimy tego Panu Prezesowi Romanowi Dmowskiemu, bez względu na zapatrywania polityczne. A banialuki z gazet wrogich dla Niego nie zmienią w nas wdzięczności ku niemu. Co czytamy, to z wielkiem oburzeniem. Wołamy cześć! zacnemu opiekunowi z Paryża Romanowi Dmowskiemu“.

W całym kraju ludność żywi dla Dmowskiego takie uczucia, rozumiejąc ile zasłużył się sprawie narodowej. Okrzyki nienawiści żydów, socyalistów i całego obozu germanofilskiego uwydatniają tylko znaczenie zwycięstwa, jakie Dmowski odniósł w tym wielkim przełomie.

**DYMISYA JENERAŁA DOWBÓR-MUŚNICKIEGO.** Z Poznania donoszą: Z powodu warunków, które wytworzyły się w dniach ostatnich i które paraliżują moją działalność jako głównodowodzącego nie mogę być odpowiedzialnym za powierzoną mi armię i dlatego proszę o natychmiastowe udzielenie mi dymisyi drogą telegraficzną. Podpisano: Głównodowodzący Dowbór-Muśnicki, jenerał piechoty.

**DO MIESZKAŃCÓW GALICYI WSCHODNIEJ!** Dzięki zrządzeniu Opatrzności i męstwu Polskiego żołnierza, straszliwa wojna bratobójcza ma się ku końcowi. Na kraj nasz sprowadziła ona straszliwe nieszczęścia rozpętawszy nienawiść ślepą i dzikie instynkty.

Niezatartą zostanie hańba ohydnych morderstw, pastwienie się nad bezbronnymi i niewinnymi, planowe wygładzanie tysięcy ludności, rzucanie ich rozmyślne na pastwę chorób zaraźliwych w t. zw. barakach internowanych, wydzieranie choćby ostatniego grosza i ostatniej koszuli obok niszczenia dobytku, którego nie można było unieść z sobą.

Nietylko polska, ale ruska ludność jęczała i poniosła ciężkie straty pod rządami tych, którzy aż nazbyt często mieli Ukrainę tylko na ustach, a tam, gdzie wmawiali w siebie, że podejmują walkę w imię idei narodowych byli narzędziami w ręku odwiecznych wrogów nietylko Polski, lecz i Rusi i całej zresztą Słowiańszczyzny.

W ślepej nienawiści zapowiadając zagładę Polsce, zapomnieli wichrzyciele, że ci przez nich tak znienawidzeni Polacy, to wszakże krewni, przyjaciele, sąsiedzi Rusinów, że dwa owe narody są tak ściśle z sobą od wieków sprzężone, iż żałoba jednych spada kirem na drugich, a krzywda zwala się także na czyniących krzywdę.

Rząd polski pomny odwiecznych Związków, przychodzi nie z mieczem pomsty jeno z kojącem słowem pokoju. Sprawców morderstw, gwałtów i rabunków, dosięgnąć musi karząca sprawiedliwość.

Jednak ludność spokojna, pewną być może, iż nikomu włos nie spadnie z głowy. Poręczamy równe prawa tak samo Rusinom, jak Polakom, jednym jak drugim poręczamy bezpieczeństwo życia i mienia.

Nigdy Polak nie splamił się uciemiężeniem i teraz także pozostaniemy wierni swej tradycyi, swej kulturze.

Powracajcie więc do waszych sadyb i do waszych zajęć. Posłuszni zasadom przez nas szanowanym, zabezpieczającym każdemu jego prawa narodowe i swobody wyznaniowe, wytężcie wszystkie siły dla zagojenia krwawych ran, zadanych przez wojnę.

Zgodne pożycie obu bratnich narodów i wspólna ich praca stanie się zadatkiem pomyślnej przyszłości tego wszystkim nam drogiego kraju, który tyle ucierpiał skutkiem wojny.

Lwów, dnia 20 lipca 1919.

Generalny delegat rządu Dr. Kazimierz **Gałecki.**

---

# KRONIKA.

**OD REDAKCYI.** Uwagi i korespondencye dotyczące zjazdu Kółek rolniczych, umieścimy w następnym numerze.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty.

**ZWRACAMY UWAGĘ NA OGŁOSZENIE DZISIEJSZE** i od siebie polecić „Ziemię“ możemy. Zna-

my bowiem tych ludzi, którzy stoją na czele tej spółki i mamy do nich zaufanie. Prezesem „Ziemi" jest p. Stanisław Moskalewski, znany i ceniony działacz z Królestwa Polskiego. Na kresy przesiedlać się radzimy. Ziemi tam wolnej jest dużo i ziemia bardzo dobra; zwłaszcza w powiatach: Zamojskim, Hrubieszowskim, Tomaszowskim. Przestrzegamy jednak od siebie naszych czytelników, przed prywatnymi spekulantami, którzy dla zysku gotowi są sprzedać ziemię obdłużoną, lub obciążoną. Ciężary takie później gnieść mogą gospodarza całe życie.

Redakcya.

O WZOROWE GOSPODARSTWA. Dnia 27. bm. odbyło się w Krakowie przy współudziale p. generała Józefa Hallera, zebranie poświęcone sprawie osadniczej, opartej na zasadach uchwalonej reformy rolnej, przy szczegółowem uwzględnieniu kresów Polski.

Na zebraniu utworzono komitet osadniczy, którego zadaniem jest opracowanie programu działalności na najbliższą przyszłość i przedłożenie tego programu, we formie memoryału, rządowi i sejmowi.

GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI. Sejm uchwalił następujący statut „Głównego Urzędu Ziemskiego", powstającego w związku z reformą rolną:

1. W celu zarządzania sprawami, dotyczącemi przebudowy ustroju rolnego tworzy się główny urząd ziemski.

2. Do zakresu działania głównego urzędu ziemskiego należy: 1. Przygotowanie projektów ustaw w przedmiocie przebudowy ustroju rolnego celem przedłożenia ich przez rząd sejmowi ustawodawczemu; 2. Dokonywanie przebudowy ustroju rolnego w myśl ustaw właściwych; 3. Organizacya urzędów ziemskich oraz sprawy dotyczące komisyi osadniczej w Poznaniu, komisyi agrarnych w b. zaborze austryackim, oraz instytucyi dla tworzenia włości rentowych na ziemiach Polski, b. zaboru pruskiego i zaboru austryackiego; 4. Likwidacya spraw oddziałów b. rosyjskiego banku włościańskiego na ziemiach polskich; 5. Sprawy państwowego banku rolnego; 6. Inne sprawy z przebudową ustroju rolnego związane, przekazano głównemu urzędowi ziemskiemu przez właściwe ustawy lub rozporządzenia.

3. Z zakresu działania ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych wyłączone zostają sprawy przekazane w myśl ustawy niniejszej głównemu urzędowi ziemskiemu.

4. Na czele głównego urzędu ziemskiego stoi prezes mianowany przez naczelnika państwa na wniosek rady ministrów i przed nią odpowiedzialny. Prezes głównego urzędu ziemskiego zajmuje stanowisko równorzędne ministrowi, bierze jednak udział w radzie ministrów tylko w sprawach dotyczących zakresu działania głównego urzędu ziemskiego, działa w stałem porozumieniu z ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych.

5. Prawa i czynności, przekazane przez ustawy i rozporządzenia regulujące ustrój i działalność instytucyi, przechodzących do zakresu działania głównego urzędu ziemskiego.

6. Wykonanie niniejszej ustawy powierzone zostaje prezesowi ministrów w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych.

„ZIEMIA RZESZOWSKA". Otrzymaliśmy pod powyższym tytułem tygodnik, wychodzący w Rzeszowie, ul. Zamkowa l. 7. Witamy to nowe pismo w pracy na niwie narodowej i życzymy mu powodzenia.

W SPRAWIE WIADOMOŚCI O LOSIE ROMANA GŁOWACZA. Ministeryum spraw zagranicznych zawiadamia posła Tabaczyńskiego, że zasięgnięcie informacyi o losie Romana Głowacza, jest obecnie niemożliwe wskutek braku komunikacyi z Rosyą.

Ministeryum poczyni odpowiednie starania, skoro tylko to będzie możliwe.

ŚLUB PANNY WITOSÓWNY. W pierwszorzędnych krakowskich zakładach modniarskich szyje się nader cenną wyprawę ślubną dla panny Witosówny, córki prezesa piastowców posła Witosa. Zamówienie tej wyprawy budzi senzacyę w kołach modniarskich naszych z tego powodu, iż nie zdarzyło się jeszcze w tych czasach, aby nawet damy bardzo zamożne łożyły tak wielkie koszta na wyekwipowanie ślubne panny młodej. — Panna Witosówna wychodzi podobno zamąż za jednego z adwokatów tarnowskich.

Jak wiadomo, pos. Witos rozpoczął karyerę polityczną jako biedny chłop...

Notatkę powtarzamy za „Prawem Ludu". Czy to prawda nie wiemy. Lecz mówi przysłowie: wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi! A właśnie sąsiedzi polityczni Witosa wiadomość taką w świat puścili.

ŚWIĘTOKRADZTWO UKRAIŃCÓW. Znamiennem było zachowanie się band ukraińskich wobec przedmiotów, poświęconych czci Bożej. Przedewszystkiem uderza w oczy brak w całej okolicy od Gródka Jagiellońskiego i Lubienia po Rudki krzyżów i figur przydrożnych, które były tak liczne. Obecnie wszystkie leżą na ziemi poobalane, krzyże drewniane są wykopane, kamienne postumenty odłupane od fundamentów i wywrócone. Kaplicę w Hoszenach zniszczyli. Ukraińscy żołnierze wyłamali drzwi kaplicy, porąbali ołtarz, połamali krzyż z Chrystusem, przestrzelili z karabinu obraz Matki Boskiej i zabrali kielich pozłacany. Jeden z uczestników ubrał się podczas tego w ornat, złożony w kaplicy i przechadzał się w nim po pobliskim gościńcu. Następnie wtargnęli do grobowca, porozbijali złożone tam trumny, a szczątki zwłok wyrzucili na ziemię, szukając pierścionków i kosztowności.

SZCZĘŚLIWEJ PODRÓŻY! Żydowskie biuro prasowe w Wiedniu donosi, że liczni żydzi z Galicyi i Kongresówki zgłaszają prośby o pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Biuro podaje, że liczyć się należy obecnie z masową emigracyą żydów z Polski.

CZAS 24-GODZINNY NA KOLEJACH. Na kolejach w Polsce obowiązuje obecnie czas 24 godzin. Liczy się od 1-szej w nocy do 12-stej w nocy czyli całą dobę. A zatem zamiast godzina 1 popołudniu jest godzina 13 itd. Najlepiej na tarczy zegarka naznaczyć sobie pod znakiem godz. 1-szej 13 i t. d.

KTOBY WIEDZIAŁ gdzie się obraca Józef Niedziela, który służył przy wojsku Rota 14, pułk 200,

kronsztadzki, raczy łaskawie zawiadomić jego żonę Maryę Niedziela, Książnice Wielkie, Król Polskie.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnikowi z Frydrychowic. Korespondencyi nie podpisanych, nie umieszczamy.

Korespondentowi z Rajczy. Przepraszamy za nieumieszczenie korespondencyi. Obecnie już późno. Prosimy o pamięć.

Jan Mrzyk w Jeleniu. Nie umieściliśmy, gdyż sprawa w międzyczasie została w Sejmie w myśl życzenia załatwiona.

Tomasz Nowak, Michał Szczepankiewicz, Ks. Mikoś, Edward Zajączek, Michał Dziekan, Józef Nocck, A. Ciepała, Ks. Adam Wawrzykowski, Tomasz Filipek, Paweł Ciepielawski, Antoni Siudak, Ferd. Kuraś, Piotr Ryszka, Jakób Tobola, Wład. Zaczyk — odpowiedzi wysłane listami.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.